

Amerykański rynek pracy w cieniu problemów peryferyjnych krajów strefy euro

08.02.2010

Komentarz poranny Łukasza Bugaja, Analityka Xelion. Doradcy Finansowi.

Piątek przebiegał pod znakiem kontynuacji czwartkowych tendencji, a więc pogłębienie spadków przy nieustających komentarzach w sprawie fiskalnych problemów Grecji, Portugalii i Hiszpanii. Comiesięczny raport z amerykańskiego rynku pracy, na który tak wcześniej czekano, stał się mało znaczący.

Na europejskie parkiety wdarły się emocje i inwestorzy chcieli kolejny już dzień szybko pozbywać się akcji. Szkodziły takie informacje jak dane o dynamice gospodarki Hiszpanii w ostatnim kwartale zeszłego roku, gdzie obserwowano siódmy kwartał spadku (tym razem o 0,1 proc.). Sentyment był tak zły, że uważane za najbezpieczniejsze niemieckie dwuletnie obligacje podróżowały do nienotowanego wcześniej poziomu (historia danych Bloomberg'a sięga 1990 roku).

Dwudniowe spadki sprowadziły większość indeksów do dość ważnych technicznych wsparć, z których oczekiwać można odbicia z początkiem nowego tygodnia. Na warszawskim parkiecie mowa tutaj o dołku z początku listopada. Przez weekend obyło się spotkanie grupy G7, która po raz kolejny opowiedziała się za kontynuacją bodźców gospodarczych. Poprzednim razem taki komunikat sprzyjał bykom - tym razem może być podobnie.

Za oceanem notowania również rozpoczęły się w ponurych nastrojach. Większą wagę odgrywały tutaj europejskie spadki niż sam raport z rynku pracy, który taki zły nie był. Co prawda w styczniu gospodarka straciła 20 tys. miejsc pracy, wobec prognoz wzrostu o 5 tys. Pozytywnie zaskoczyła za to stopa bezrobocia, która nie utrzymała się na dwucyfrowym poziomie, czego oczekiwano, ale spadła do 9,7 proc. Stało się to wszystko przy kolejnym spadku trzymiesięcznej średniej zmiany miejsc pracy i pierwszym ich wzroście w przemyśle, notabene największym od kwietnia 2006 r. W tej branży przybyło w styczniu 11 tys. miejsc pracy.

Amerykanie starają się być USA-centriczni, więc początkowe spadki próbowano z końca sesji niwelować. Ostatnie dwie godziny były wyjątkowo bycze i zamieniły spore spadki w lekko wzrostowe zamknięcie. To pomagało wcześniej tracącym surowcom (ostatecznie wyraźnie staniała jedynie ropa) oraz eurodolarowi, który dzień zamknął spadkiem o 0,4 proc.

Nie ulega wątpliwości, że koniec minionego tygodnia przyniósł wartościową zmianę na globalnych rynkach. Trend wzrostowy jaki wcześniej znaliśmy dobiegł końca i wkroczyliśmy w nowy schemat zachowań rynku. Nie musi to wcale oznaczać załamanie trendu i permanentne spadki. Owszem - o nowe szczyty będzie bardzo trudno, ale przynajmniej test psychologicznej bariery 2500 w ciągu najbliższych miesięcy nie można wykluczyć. Będzie się to jednak działo już w ramach innego schematu niż znaliśmy do tej pory.

Łukasz Bugaj

Analityk

Xelion. Doradcy Finansowi

Wszelkie opinie i oceny zawarte w niniejszym dokumencie wyrażają indywidualne opinie osób go sporządzających w dniu jego publikacji i nie mogą być interpretowane jako podstawa do podejmowania jakichkolwiek decyzji dotyczących inwestycji dokonywanych przez czytelnika. Xelion. Doradcy Finansowi Sp. z o.o. nie ponosi odpowiedzialności za skutki decyzji podjętych na podstawie niniejszego opracowania i zawartych w nim opinii autora.